



tekst

ANDRZEJ CAPIĘA

redaktor wydania

Podkarpaccy starostowie i dyrektorzy szpitali nie podpisali kontraktów z NFZ na rok 2010 na warunkach, jakie zostały im zaproponowane. Ich zdaniem, kwoty kontraktów są zbyt małe i szpitale będą się zadłużały. Obecnie na służbę zdrowia na Podkarpaciu brakuje 42 mln złotych. Mimo iż dyrektorzy szpitali uspokajają, że pacjenci nie powinni na razie niczego się obawiać, gdyż przez dwa miesiące 2010 r. będą przyjmowani na mocy dotychczasowej umowy, to jednak nikomu do śmiechu nie jest.

Wymiana doświadczeń oraz wspólna modlitwa złożyły się na spotkanie Duszpasterstwa Służby Zdrowia z bp. Krzysztofem Nitkiewiczem, które odbyło się 24 stycznia w Rudniku-Stróży.

Rozpoczęła je Msza św. pod przewodnictwem ordynariusza sandomierskiego, w której uczestniczyli pracownicy służby zdrowia z Rudnika oraz ze Stróży. Eucharystię koncelebrował proboszcz miejsca i zarazem duszpasterz służby zdrowia diecezji sandomierskiej ks. dr Bogdan Król. – Zadaniem pracowników służby zdrowia jest nieść pomoc i ulgę ludziom chorym. Jest to przedłużenie misji samego Chrystusa – powiedział do zebranych w homilii ordynariusz sandomierski. – Profesjonalna pomoc, którą niesiecie potrzebującym,



Spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze

powinna iść w parze z powierzeniem wszystkiego Bogu. Nawet wtedy, gdy z punktu widzenia medycznego są niska szansa na uratowanie życia, zawsze pozostaje modlitwa. To bowiem Bóg jest jedynym Panem życia i śmierci – podkreślił bp Nitkiewicz.

Po Eucharystii wszyscy obecni udali się na dalszą część spotkania do Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Stróży, gdzie przybyłych gości powitała dyrektor szkoły mgr Lucyna Żurecka wraz z gronem pedagogicznym oraz reprezentacją

uczniów. Bp Krzysztof Nitkiewicz podziękował pracownikom służby zdrowia za ofiarną służbę oraz życzył wytrwałości w pełnionej posłudze i wielu łask Bożych w nowym roku. – Jesteśmy przekonani, że duszpasterskie spotkania będą owocne dla pracowników służby zdrowia oraz samych pacjentów – podkreślił ks. Bogdan Król, dziękując ordynariuszowi oraz wszystkim gościom za przybycie. **ms**

KS. MICHAŁ SZAWAN

ANDRZEJ CAPIĘA

31 STYCZNIA 2010 GOŚC NIEDZIELNY

Apel o międzypokoleniową wrażliwość

Pamiętali o seniorach

Babcie i dziadkowie w sołectwie Zarzeczce w gminie Nisko hucznie obchodzili swoje święto, które organizatorzy, czyli Zespół Szkół oraz Dom Kultury, połączyli z Dniem Seniora.

Obachody rozpoczęły się Mszą św., którą proboszcz parafii pw. Matki Bożej Śnieżnej w Zarzeczce ks. kan. Zdzisław Drozd sprawował w intencji wszystkich seniorów. W homilii skierowanej do licznie wypełniających świątynię wiernych proboszcz apelował o wzajemną życzliwość między młodszym a starszym pokoleniem. – Często się jednak zdarza i tak – powiedział ks. Zdzisław Drozd – iż serdecznym przyjacielem

starszego człowieka pozostaje tylko Radio Maryja.

Po Mszy św. babcie i dziadkowie tłumnie zgromadzili się w sali widowiskowej miejscowego domu kultury, gdzie obejrzeni program artystyczny. Były więc teatryk przygotowany przez uczniów ze szkolnego kółka teatralnego, występ męskiego chóru parafialnego, pokazy taneczne Gagatków, Mini Szoku i Finezji oraz tańca towarzyskiego. Spotkanie zakończył wspólny poczęstunek, podczas którego przygrywał młodzieżowy zespół muzyczny Aterwentus oraz strażacka orkiestra.

– Nie opuściłem żadnego spotkania seniorów – zwierzył się 80-letni Michał Sobiło.



Świętowanie rozpoczęło się Mszą św. sprawowaną w intencji parafialnych seniorów

Jest to świetna okazja, by spotkać się ze znajomymi, zobaczyć występy wnuków, których dochowałem się czworo, i dobrze się zabawić. **ac**

Podziękowali śpiewem

DWIKOZY. Koncert kołęd w wykonaniu zespołu Kedar z Lublina odbył się 17 stycznia br. w kościele parafialnym. Motywem przewodnim wspólnego kołędowania było hasło: „Wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy”. To radosne wydarzenie zbiegło się z uroczystością odpustową ku czci świętego Antoniego Pustelnika, drugiego patrona parafii w Dwikozach. – W ten sposób chcieliśmy wyśpiewać naszą miłość i wyrazić wdzięczność za radość, szczęście, talenty i wszelkie dary, którymi nas obdarza Boża Dzieciina – mówili wykonawcy. Koncert



Wszyscy doskonale się bawili

został zorganizowany przez młodzież należącą do Ruchu Światło-Życie, działającą przy parafii w Dwikozach, jako podziękowanie wszystkim ludziom dobrej woli oraz firmom i instytucjom, które wsparły organizację zimowych rekolekcji dla dzieci i młodzieży. **mb**

Nowi przyjaciele

MAJDAN KRÓLEWSKI. W Domu Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Niepokalanie Poczętej 16 stycznia br. odbyło się spotkanie dzieci z dyrektorem Papieskich Dzieł Misyjnych diec. sandomierskiej ks. Marianem Zarębą. Rozpoczęło się ono Mszą św., podczas której ks. Zaręba podziękował za przeprowadzenie akcji Kołędniczy Misyjni na rzecz dzieci z Kazachstanu. Uczestniczące w spotkaniu dzieci zostały oficjalnie przyjęte do grona Przyjaciół Misji. Na pamiątkę tego wydarzenia otrzymały legitymacje



Scena z przedstawienia „Opowieść wigilijna”

misyjne. Po Mszy św. Dziewczęca Służba Maryjna zaprezentowała przedstawienie „Opowieść wigilijna”. Inicjatorką całego spotkania była s. Stanisława Bochenek. **jch**

Kołędowali

STASZÓW. Już po raz dwudziesty pierwszy 17 stycznia 2010 roku staszowska parafia św. Barbary była miejscem Festiwalu Kołęd i Pastorałek. Od kilku już lat występy chórow, orkiestr, zespołów wokalnych i solistów odbywają się w miejskiej hali widowiskowo-sportowej obok kościoła św. Barbary. Do tegorocznego przeglądu zgłosiła się pokaźna liczba 23 grup muzycznych z terenu nie tylko diecezji sandomierskiej. Zgodnie z tradycją, poświęteczne granie i śpiewanie poprzedziła Msza św., której przewodniczył ks. kanonik Andrzej Rusak, dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu. Na zakończenie wszyscy uczestnicy festiwalu otrzymali okolicznościowe puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe z rąk Andrzeja Iskry, burmistrza



Śpiewem i scenografią zachwyciła publiczność grupa wokalna z ZPO nr 1 w Staszowie

Staszowa; ks. kanonika Edwarda Zielińskiego, proboszcza parafii św. Barbary, oraz ks. dr. hab. Romana B. Sieronina z KUL. Współorganizatorami festiwalu były: parafia pw. św. Barbary, Staszowski Ośrodek Kultury, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Urząd Miasta i Gminy oraz Starostwo Powiatowe w Staszowie. **erbes**

Misyjne kołędowanie

GROBLE. Uczniowie Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Groblach wraz z dziećmi należącymi do kółka misyjnego działającego przy parafii podjęli 15 stycznia br. akcję kołędniczą misyjnych. W tym roku fundusze z pomocy misyjnej były przeznaczone na rzecz biednych dzieci w Pakistanie. Akcja została zorganizowana przez ks. Łukasza Turzyńskiego i katechetkę Grażynę Łyko. Do jej przeprowadzenia zaangażowano około 30 dzieci, które kołędowały we wszystkich



Młodzi kołędnicy wszędzie byli serdecznie przyjmowani

wioskach należących do parafii. Mieszkańcy otwarcie i z gościnnością przyjmowali kołędników. Dzięki ich ofiarności udało się zebrać sporą sumę pieniędzy. **ko**

Na pomoc młodym

STAŁOWA WOLA. Młodzieżowe Centrum Kariery i Punkt Pośrednictwa Pracy powstałe w Stalowej Woli mają za zadanie przeciwdziałać marginalizacji i wykluczeniu społecznemu młodzieży oraz poprawić jej sytuację na rynku pracy. Te dwie organizacje utworzone zostały z inicjatywy Wojewódzkiej Podkarpackiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy, przy finansowym wsparciu Unii Europejskiej. Siedzibę mają w pomieszczeniach udostępnionych nieodpłatnie przez starostę Wiesława Siembię. I właśnie starosta, wspólnie z komendantem podkarpackiego OHP Mariuszem Szewczykiem oraz posłem Antonim Bładkiem



Siedzibę Młodzieżowego Centrum Kariery i Punktu Pośrednictwa Pracy poświęcił ks. Tomasz Wilisowski

przeciwnie wstępną na otwarcie placówki. Pomieszczenia poświęcił michalita ks. Tomasz Wilisowski, proboszcz parafii Trójcy Przenajświętszej. **ac**

Pamięci Matki Kolumby

TARNOBRZEG-WIELOWIEŚ. W niedzielę, 17 stycznia, dzieci z SP nr 8 przedstawiły w kościele parafialnym misterium bożonarodzeniowe pt. „Bądźmy świadkami Miłości jak Róża Białecka”. Spektakl był wyrazem wdzięczności za dar posługi Matki Kolumby Białeckiej wśród chorych i najbardziej potrzebujących pomocy. Przeplatały się w nim motywy z życia założycielki Zgromadzenia Sióstr Dominikanek z wydarzeniami opisanymi w Biblii. Misterium zakończyła modlitwa o beatyfikację sługi Bożej M. Kolumby Róży Białeckiej. Spektakl opracowała i przygotowała s. Rozaria Dorota Doróżewycz OP. **t**



W misterium przeplatały się akcenty biblijne z regionalnymi

GOŚC SANDOMIERSKI
sandomierz@goscniemiely.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

A więc wiara!

Co pogłębia nasza wiara? Najpierw należy przypomnieć, czym jest wiara. Znana definicja z Listu do Hebrajczyków, z jedenastego rozdziału, mówi, że „wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy”, powiązanych z nadzieją, ale też „jest dowodem tych rzeczywiście, których nie widzimy” (Hbr 11, 1). A więc operuję tą definicją nie wprost, kiedy mówię, że wydarzenia sprzed tysięcy lat, zwłaszcza męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, są uobecnione i zawarte w Eucharystii i że Bóg jest w Eucharystii. A więc wiara! Proszę zauważyć, że tak rozumiana wiara: poręka rzeczywistości, których nie widzimy – ma też dzisiaj dopełnienie niezwykle ciekawe. Kiedy Jezus w Nazarecie mówił: „Dziś wypełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21), Łukasz, Apostoł i Ewangelista, dodaje: „A wszyscy przyświadczaali Mu” (Łk 4, 22). Wielki teolog XIX wieku, kardynał Newman, tak określił wiare: „Wiara jest przyświadczeniem Bożym słowem”. „Amen” to jest wyraz wiary, przyświadczenie zawierające równocześnie akceptację tego, co się mówi, jak i Tego, kto mówi. Jeśli On jest Bogiem, który zmartwychwstał z krzyża – nie ma wątpliwości. Nawet co do Eucharystii. Nawet co do rozgrzeszenia. Nawet co do przykazań. Wszystko jest prawdziwe, jedno z drugiego wynika. Może być trudne, może być wezwaniem na krzyż – ale to jest prawda Jezusa Chrystusa. I o tym trzeba wiedzieć.



ZDJEŃCJA KS. MICHAŁ SZAWAN

Diecezjalny przegląd jasełek

Aktorski popis

W Sandomierzu już po raz ósmy odbył się Diecezjalny Przegląd Jasełek i Inscenizacji Bożonarodzeniowych.

Na sali widowiskowej Domu Katolickiego wystąpiło dziesięć zespołów teatralnych, które wyłonione zostały podczas eliminacji rejonowych. Talenty aktorskie dzieci i młodzieży podziwiali: ordynariusz sandomierski bp Krzysztof Nitkiewicz oraz bp pomocniczy Edward Frankowski, którzy podziękowali wszystkim uczestnikom oraz ich opiekunom za zaangażowanie w kulturowanie świątecznych polskich tradycji. – Spotykamy się tutaj nie po to, aby ze sobą rywalizować, lecz jedynie po to, aby wspólnie razem przeżyć raz jeszcze tajemnicę i radość świąt Bożego Narodzenia, dzięki pomysłowym i starannie przygotowanym

Ruszyła trzecia seria „Ojca Mateusza”

Filmowcy zawładnęli Sandomierzem

Rozpoczęły się zdjęcia plenerowe do trzeciej serii niezwykle popularnego serialu „Ojciec Mateusz”, które już trzeci sezon realizowane są w Sandomierzu.

Przez tydzień, począwszy od 11 stycznia, filmowcy kręcili sceny do kolejnych 26 odcinków. Na planie zdjęciowym pojawili się wszyscy aktorzy głównych ról: Artur Żmijewski – jako filmowy ojciec Mateusz, Michał Piela – czyli aspirant Nocul, Piotr Polk – jako podinspektor Orest Możejko, Kinga Preis – jako gospodyni Natalia, Maciej Musiał – jako Michał oraz Łukasz Lewandowski – jako kościelny Piotr. Poza aktorami ról pierwszoplanowych, swoje epizody zagrali także niezwykle popularni aktorzy: Jan Nowicki, Katarzyna Herman, Piotr Szwedez oraz Małgorzata Socha. Najnowsze odcinki trzeciej serii „Ojciec Mateusza” będzie można obejrzeć już w marcu. Filmowcy pojawią się w Sandomierzu ponownie za parę tygodni.

Realizowane w Sandomierzu odcinki reżyseruje Maciej Dejczner, a za zdjęcia odpowiada Jarosław Żamojda. Sceny były nakręcane na Rynku Starego Miasta oraz w najbliższej okolicy.

Popularność serialu przełożyła się wymiernie na ogromny wzrost zainteresowania Sandomierzem



Na scenie młodzi artyści zaprezentowali swoje aktorskie umiejętności

PO LEWEJ: Wśród uczestników była również młodzież z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Janowie Lubelskim. Na zdjęciu ze swoim duszpasterzem, ks. Jerzym Skimimą

programom artystycznym poszczególnych zespołów – podkreślił ks. Witold Szczur, organizator przeglądu. Każdy z uczestników otrzymał dyplom oraz drobny upominek, które ufundowało Duszpasterstwo Dzieci i Młodzieży diecezji sandomierskiej.

Na scenie wystąpiły zespoły teatralne z następujących placówek: Świetlicy Środowiskowej „Promyczek”, działającej przy parafii Zwiastowania Pańskiego w Stalowej Woli, Szkół Podstawowych w Zawichoście, Dzikowcu oraz Tarnobrzegu (szkoła nr 10); Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Stalowej Woli, Zespołu Szkół w Cyganach, Publicznego Gimnazjum nr 1 w Staszowie (wraz z II Drużyną Harcerską „Knieja”), Publicznego Zespołu Szkół w Łoniewie oraz z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Janowie Lubelskim. Swój spektakl zaprezentował również zespół KSM, działający przy parafii katedralnej w Sandomierzu wraz ze scholą dziecięcą „Katedralne perełki”. ms

wśród turystów. Szacuje się, że w ubiegłym roku nadwiślańskie miasto odwiedziło o połowę więcej zwiedzających niż w roku 2008. – Serial „Ojciec Mateusz” w sposób szczególny promuje Sandomierz. Dlatego w szerokim zakresie pomagamy i będziemy nadal pomagać filmowcom w realizacji zdjęć na terenie naszego miasta – zapewnia burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski. gan



Małgorzata Socha w towarzystwie Michała Piela – filmowego aspiranta Nocula oraz Piotra Polka, czyli podinspektora Oresta Możejki

Dzwonili nawet z Boliwii!

Szopka na medal

Tradycyjne szopki już nie wszystkich zadowalają. Oryginalne pomysły na nowe, które ciesząc oczy, czegoś jeszcze uczą, rodzą się także **w głowach (i sercach) osób konsekrowanych.**

W diecezji sandomierskiej takie ciekawe spojrzenia na betlejemską szopkę zaprezentowali między innymi siostra Karolina Stawiarska, służebniczka dębicka z parafii św. Józefa w Nisku, oraz ks. Bogdan Łubik z parafii MBKP, także z Niska.

Szopka na podium

Bożonarodzeniowa szopka, której pomysłodawcą i główną wykonawczynią była siostra Karolina Stawiarska, zajęła drugie miejsce w konkursie „MMS-owa szopka 2009”. Konkurs zorganizowali największy katolicki portal internetowy „Opoka” i operator sieci komórkowej „Plus”; zdjęcia bożonarodzeniowej szopki (dowolnej: z ulicy, kościoła lub wykonanej samodzielnie) należało zrobić telefonem komórkowym i wysłać do galerii konkursowej umieszczonej na stronach „Opoki”. Na konkurs wpłynęły 594 zdjęcia z całej niemal Polski. Głosowano przez internet od 27 grudnia do 11 stycznia. Szopka siostry Karoliny, mimo iż prowadziła prawie do ostatniej chwili, ostatecznie zajęła drugie miejsce, otrzymując 3411 głosów poparcia (głosowali na nią nawet internauci z Boliwii).

– Szopka – mówi parafianin Andrzej Moskal – jest czymś wyjątkowym pod wieloma względami: pomysł, rozmach wykonania, pracochłonność, z których wręcz namacalnie widać wyrażoną miłość. Na sukces konkursowy wpłynęła też postawa ks. Krzysztofa Tryka, który zagrzewał „do boju” i w ogóle mocno się w sprawę zaangażował.

Tak ogromna i bogata szopka na pewno nie powstałaby, gdyby nie pomoc wielu wolontariuszy. Z pomocą fizyczną pospieszyli Marian Wolicki, Roman Chojnacki, Dariusz Maciej,



Dzieci z siostrą Karoliną na tle zaledwie fragmentu szopki

PONIŻEJ: Szopka na Malcach. U dołu myśli św. Jana Vianneya

Dorota Michalkiewicz, Agata Warchoń i Anna Lechocińska. Duże podziękowania należą się również parafianom, którzy nie szczędzili grosza podczas Adwentu, a ich ofiary składane na Roratach pozwoliły zakupić elementy potrzebne do wykonania.

Szopkę trudno w kilku zdaniach opisać. Jest ogromna, 7 m wysokości, podświetlona i tętniąca życiem. Zajmuje cały boczny ołtarz i spoczywa na specjalnym rusztowaniu. Uwagę gromadzących się wokół niej dzieci przyciągają nie tylko zrobione z masy żywicznej figurki Świętej Rodziny, ale także całe bogactwo zwierząt, elektryczna kolejka, lotnisko, ruchome wiatraki, szczekający piesek czy śpiewający kołеды aniołek.

– Budując taką szopkę – powiedziała siostra Karolina – chciałam przede wszystkim przyciągnąć uwagę najmłodszych, pokazać im świat, jaki naprawdę jest, świat, w którym rodzi się nasz Zbawiciel.

Z księdzem w tle

W parafii MBKP w Nisku-Malcach ks. kan. Bogdan Łubik wpadł na inny pomysł. Otóż w roku poświęconym kapłaństwu, którego patronem został św. Jan Vianney, przygotował, przy pomocy gimnazjalistów, piękną szopkę w kształcie ikonostasu (wymiary 3 na 5 m). Główną jej treścią są słowa zaczerpnięte z nauczania św. Jana Vianneya.

– Inspiracją dla mnie – wyjaśnia proboszcz z Malc – były słowa z pieśni Maryi „Magnificat”, według których Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Motyw ten został ukazany w tekstach św. Jana Vianneya i obrazach z Ars.

Górna część szopki została poświęcona cnocie pokory, ponieważ Bóg pokornych wywyższa. Uważny obserwator może tam trafić między innymi na następujący tekst: „Jak pycha jest źródłem wszelkich występków, tak pokora, na odwrót, jest podstawą wszelkich cnót”. Dolną jej część z kolei zajmuje scena narodzin Jezusa, którą oddziela od wiernych wstęga ze słowami świętego o pysze. Wzruszająca jest aktualność



wybranych przez proboszcza tekstów. Zainteresowani mogą przeczytać na przykład taką myśl patrona kapłanów: „Zauważcie, jak nieraz ktoś mówi o sobie z pokorą i spuszcza głowę na dół. Ale jak tylko usłyszy coś cierpkiego na swój temat, zaraz się zżyma i gniewa, co jest wyraźnym dowodem pychy”.

Tłem dla sceny narodzenia Jezusa jest panorama Betlejem, umieszczona między kolumnami. Są oczywiście aniołkowie, studiujący Pismo Święte, wygrywający melodie i zapraszający do wejścia w atmosferę Betlejem. Gwiazda zaś umieszczona w środku szopki niesie ze sobą informacje o krzyżu; Jezus bowiem po to przyszedł na świat, aby na krzyżu dokonać naszego odkupienia.

– Prosta, ale bardzo wymowna szopka – dodaje ks. Bogdan Łubik – jest kontynuacją wcześniejszych edukacyjnych szopek na Malcach. Wierni bowiem nie tylko uczestniczą w wydarzeniach, ale mogą medytować cenne myśli patrona Roku Kapłańskiego. Wielu wiernych stwierdziło, że wzruszyła ich aktualność nauczania świętego kapłana. Niektórzy nawet odkrywali piękne prawdy, nad którymi jeszcze nigdy się nie zastanawiali.

Obie szopki można oglądać do 2 lutego.

Andrzej Capiga

Poświęcili elewację

Pójdźmy za Bogiem

Ordynariusz sandomierski bp Krzysztof Nitkiewicz poświęcił elewację kościoła Matki Bożej Różańcowej w Stalowej Woli, co stanowiło zakończenie budowy świątyni. Razem z proboszczami stalowowolskich parafii odprawił też Mszę świętą.

Proboszcz ks. Włodzimierz Mazur, podsumowując zakończenie prac, przypomniał, iż pierwszym proboszczem parafii Matki Bożej Różańcowej, erygowanej w 1967 roku przez biskupa Ignacego Tokarczuka, był właśnie ks. Edward Frankowski. W kolejnych latach funkcję tę pełnili księża Eugeniusz Głowacki i Stanisław Wdowiak. Dzięki staraniom tego drugiego uzyskano plac pod budowę nowego kościoła przy ul. Energetyków. Parcelę poświęcił 29 maja 1982 roku sufragan przemyski bp Tadeusz Błaskiewicz a kamień węgielny, 23 czerwca 1990 roku, ordynariusz przemyski bp Ignacy Tokarczuk. Dalsze prace prowadzone były już pod kierunkiem następnego proboszcza ks. Jana Folcika. Konsekracja kościoła odbyła się 7 czerwca 2003 roku i dokonał jej ordynariusz sandomierski bp Wacław Świerżawski. Teraz parafia obejmuje osiedla Chyły, Hutnik, Ozet oraz Swoly.

Obecny proboszcz ks. Włodzimierz Mazur zadbał natomiast o wykończenie kościoła. Świątynia została więc ocieplona, a jej ściany na zewnątrz pokryte tynkiem. Bp Krzysztof Nitkiewicz wyraził swoje zadowolenie, iż świątynia ma tyle wewnętrznego piękna, tyle kolorów i ciepła. Odpowiednie warunki materialne są ważne – zauważył sandomierski ordynariusz – aby się skupić na modlitwie.

W homilii bp Krzysztof Nitkiewicz nawiązał do niedzielnego czytania z Ewangelii, wskazując wiernym, iż nasza wiara opiera się na czynieniu wszystkiego, co każe Jezus. – Chrystus, który cudem zamienił wodę w wino dał znak Apostołom i weselnikom, że jest Bogiem. Pan Bóg i dzisiaj może uczynić cud, i odmienić nasze życie. Czyni to poprzez swoje Słowo. Starajmy się z wiarą je przyjmować i postępować według Chrystusowych wskazówek – podkreślił biskup.

Andrzej Capiga

Komentarz tygodnia



felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Stracona szansa

Tuż po wyborze na stanowisko przewodniczącej Klubu Parlamentarnego PiS odwiedziła Gorzyce i Tarnobrzeg Grażyna Gęsicka, w latach 2005–2007 minister rozwoju regionalnego. Pytana o przyszłość tej części Polski, przypomniała, że sukces regionu zależy w dużym stopniu od dobrej współpracy lokalnych polityków i wspierających ich ekspertów. Poseł przypomniała, że powinni oni dążyć do powstania aglomeracji czterech miast – Sandomierza, Tarnobrzega, Stalowej Woli i Niska – zamieszkałych przez znaczną liczbę ludzi. Jej zdaniem, obszar ten mógłby w ciągu najbliższych dwudziestu lat odegrać dużo większą rolę gospodarczą niż obecnie. Jednak niezbędnym warunkiem przekształcania go w aglomerację jest ścisła współpraca czterech ośrodków miejskich.

Koncepcję utworzenia „czwórmiasta” przedstawił publicznie trzy lata temu ówczesny wiceminister rozwoju regionalnego Jerzy Kwieciński. Inicjatorem głośnego spotkania władz samorządowych z przedstawicielami rządu, które odbyło się w sandomierskim Instytucie Teologicznym, był biskup sandomierski Andrzej Dziega. Wydawało się, że powstanie aglomeracji czterech miast jest tylko kwestią czasu. Uczestnicy konferencji byli bowiem zdania, że integracja to jedna z najważniejszych możliwości przyspieszenia rozwoju regionu, dająca szansę podejmowania wspólnych inicjatyw i realizacji kluczowych projektów.

Minister Kwieciński (na marginesie: rodzinie związanej ze Stalową Wolą) przedstawił na konferencji w Sandomierzu całościową koncepcję utworzenia aglomeracji. Analizując mocne strony „czwórmiasta”, wskazywał m.in. na korzystny układ przestrzenny (bliższość ośrodków miejskich), połączenia drogowe i kolejowe, wodne połączenia śródlądowe i lotnisko w Turbi, istnienie strefy ekonomicznej i dobrych tradycji przemysłowych oraz uzupełnianie się miast pod względem funkcji miejskich (zabytki, muzea, szkoły). Minister uznał za elementy jednoczące region, diecezję sandomierską i Kotlinę Sandomierską. Wskazał, że najlepszą przesłanką utworzenia „czwórmiasta” jest to, że ośrodki miejskie są lokomotywami rozwoju gospodarczego, którym łatwiej pozyskać duże pieniądze na wspólne przedsięwzięcia. Utworzenie aglomeracji miało nie tylko wzmocnić rolę miast w regionie, przyspieszyć ich wzrost i zwiększyć poziom życia mieszkańców, ale także polepszyć warunki dla rozwoju okalających te ośrodki obszarów wiejskich.

Trzy lata temu minister Kwieciński postulował powołanie stowarzyszenia, które będzie reprezentantem „czwórmiasta” jako aglomeracji oraz zespołów przygotowujących projekty i starających się zdobyć środki na ich realizację, prowadzących także wspólną politykę promocyjno-informacyjną. Dzisiaj wiemy, że entuzjazm uczestników konferencji szybko się wypalił. Plany zbliżenia się Sandomierza, Tarnobrzega, Stalowej Woli i Niska pozostały, niestety, tylko w głowach niektórych posłów.



Ciepła i kolorowa świątynia Matki Bożej Różańcowej w Stalowej Woli

SŁUŻBA ZDROWIA. Podkarpaccy dyrektorzy szpitali **nie podpisali kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia na rok 2010** na warunkach, jakie zostały im zaproponowane. Ich zdaniem, kwoty kontraktów są zbyt małe i szpitale będą tylko powiększały zadłużenie, które już wynosi ponad 280 milionów zł. Obecnie na służbę zdrowia na Podkarpaciu brakuje 42 mln zł.

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

acapiga@goscniedzielny.pl

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

Mimo iż dyrektorzy szpitali uspokajają, że pacjenci nie powinni niczego się obawiać, gdyż przez dwa miesiące 2010 roku szpitale będą przyjmować chorych na mocy dotychczasowej umowy, to jednak nikomu do śmiechu nie jest. A o tym, że sytuacja jest naprawdę groźna, świadczą zarówno list wysłany przez podkarpackich dyrektorów i samorządowców do Prezydenta i Premiera RP, jak i apel skierowany przez nich do NFZ, w którym czytamy między innymi: „Wzywamy Narodowy Fundusz Zdrowia i Ministra Zdrowia do przedstawienia propozycji kontraktowych w wysokości umożliwiającej normalne funkcjonowanie naszych placówek w 2010, tak jak to się stało w innych regionach Polski”. Stosowną uchwałę w tej sprawie jeszcze 28 grudnia ubiegłego roku podjął Sejmik Województwa Podkarpackiego, domagając się nie tylko zmiany naliczania środków na poszczególne oddziały NFZ, ale także zapłaty za nadwykonania za lata 2008 i 2009, co argumentuje tym, że propozycja Funduszu zagrozi bezpośrednio bezpieczeństwu zdrowotnemu mieszkańców Podkarpacia.

Katastrofalne kontrakty

– Na 2010 r. został nam zaproponowany kontrakt o 1,5 mln zł niższy od tego z roku poprzedniego – informuje Wojciech Wąsik, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Szpitala

im. Zofii z Zamoyskich Tarnowskiej w Tarnobrzegu. – Aby szpital mógł w miarę normalnie funkcjonować, jego budżet powinien być o 3–4 mln zł wyższy od ubiegłorocznego. Tymczasem zamiast wzrostu mamy znaczny spadek kwoty zaproponowanej przez NFZ. Zastępca dyrektora ds. ekonomicznych Powiatowego Szpitala Specjalistycznego w Stalowej Woli Roman Ryznar uważa, iż kontrakt na 2010 r. powinien być przynajmniej na poziomie jego wykonania w 2009 r. To wprowadzie nadal nie pokrywałoby kosztów funkcjonowania szpitala, ale dawałoby nadzieję przeżycia tego roku. Propozycja NFZ na ten rok dla Stalowej Woli jest natomiast średnio od 6 do 10 proc. niższa od tej z 2009 roku.

Na razie stalowowska lecznica pracuje normalnie. Dyrektor Ryznar zapowiada jednak, że jeśli nie dojdzie do porozumienia z NFZ i podpisania kontraktu pozwalającego szpitalowi na normalne funkcjonowanie, to będzie trzeba zrezygnować z leczenia planowego i ograniczyć się tylko do zabiegów ratujących życie. W praktyce już to się dzieje!

Zdaniem rzeczownika Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Rzeszowie Marka Jakubowicza, Fundusz nie mógł zagwarantować lepszych warunków finansowania lecznictwa szpitalnego niż na poziomie z czerwca ubiegłego roku. Rozmowy dyrektorów szpitali z kierownictwem oddziału nie dały nic, gdyż rzeszowski NFZ nic więcej nie mógł zaoferować. – Ze względu na określone procedury i uciekający czas – wyjaśnił Marek Jakubowicz – musieliśmy 12 stycznia ogłosić nowy konkurs na świadczenia szpitalne. Dyrektorzy podkarpackich



KRZYSZTOF TOKAL/CC. NOWINY

Kontrakt zdrowie

szpitali zapowiedzieli, że do niego nie przystąpią. Oznacza to, że zgodnie z umową do końca lutego br. muszą i będą świadczyć usługi medyczne na ubiegłorocznych zasadach. W tym czasie pacjenci mogą być spokojni o zakres i poziom świadczeń medycznych. Mamy również nadzieję, że w tym czasie podkarpackie szpitale osiągną konsensus na szczeblu centralnym – my bowiem (oddział) nie jesteśmy już partnerem do rozmów – i od 1 marca będą nadal w trybie zwykłym, a nie nadzwyczajnym (w stanach zagrażających życiu lub zdrowiu) przyjmować pacjentów. W chwili obecnej wszystko jest w rękach centrali NFZ oraz Ministerstwa Zdrowia.

W związku z niedostatecznym finansowaniem począwszy od 2008 i przez cały 2009 rok w tarnobrzezkiej placówce trwał proces restrukturyzacji w zakresie ograniczenia kadrowego, kosztochłonnego. – Być może istnieją jeszcze jakieś możliwości oszczędności, ale w skali budżetu są one na poziomie prawie nic nie znaczącym – dodaje dyr. Wąsik. I mimo wielu działań władzom

szpitala nie udało się zbilansować budżetu za ubiegły rok, a strata finansowa pogłębiła się. Powodem jest niedoszacowanie kontraktu, jaki szpital musiał podpisać. – Nasza placówka niestety jest kosztochłonna, m.in. z uwagi na Oddział Intensywnej Terapii – tzw. OIOM i Szpitalny Oddział Ratunkowy, które zawsze przynoszą spore starty – wyjaśnia Wojciech Wąsik. – A ponieważ jesteśmy szpitalem wieloprofilowym, specjalizującym się w wielu dziedzinach, bez intensywnej terapii nie mogłyby funkcjonować np. chirurgia dziecięca, ogólna, ortopedia, oddział wewnętrzny. W związku z tym musimy szukać innych źródeł mogących pokryć straty. Staliśmy więc przed koniecznością ustalenia, jaką drogę wybieramy jako służba zdrowia i jako szpital – czy mamy iść w kierunku narzucanym przez NFZ, czyli ograniczamy się do dziedzin przynoszących dochód i rozwijamy je, czy spełniamy pewną misję w zakresie leczenia oraz ratowania życia i zdrowia pacjentów – stawia trudne pytania dyr. Wąsik. – Tym bardziej że tę misję spełniamy nie tylko wobec pacjentów z Tarnobrzega, ale także



„Gdy NFZ planuje, na cmentarzach tłok panuje”, „Dokąd prowadzi nas NFZ?” – takie i inne napisy widniały na transparentach podczas manifestacji dyrektorów i pracowników szpitali, jaka odbyła się 14 stycznia w Rzeszowie przed siedzibą podkarpackiego NFZ

owe

innych miejscowości, w tym położonych w innych województwach, bo np. inny najbliższy oddział chirurgii dziecięcej jest dopiero w Rzeszowie, stąd mali pacjenci ze Stalowej Woli, Nowej Dęby, Sandomierza trafiają do nas.

Po pieniądze do sądu

Dyrektorzy podkarpackich szpitali żądają od NFZ zapłaty za tzw. nadwykonania dodatkowe, wykraczające poza kontrakt świadczenia dla pacjentów, w większości ratujące ich zdrowie i życie. Tylko szpitalowi w Stalowej Woli fundusz, z tego właśnie powodu, winny jest około 10 mln zł: 4 mln za 2008 r. i prawie 6 mln za ubiegły. W identycznej sytuacji jest tarnobrzeczka lecznica. – W 2009 roku zmuszeni zostaliśmy do bezwzględnego ograniczania liczby przyjęć, albowiem znacząco przekroczyliśmy przyznany nam przez NFZ limit – mówi Wojciech Wąsik.

Pomimo dwukrotnych deklaracji samej minister zdrowia Ewy Kopacz podczas wizyt na Podkarpaciu, że pieniądze za leczenie pacjentów ponad limit ustalony w kontraktach

zostaną wypłacone, dotychczas ani złotówka nie wpłynęła na konto tarnobrzeczkiego szpitala. Dlatego jako pierwszy z województwa podkarpackiego wystąpił on przeciw NFZ do sądu, domagając się należnej mu zapłaty. Stało się tak w odpowiedzi na sugestie wysuniętą przez sam NFZ, który

stwierdził, że tylko wyrok sądowy zmusi go do zapłacenia za nadwykonania. W styczniu odbyła się już pierwsza rozprawa, niestety niebawem dojdzie do drugiej. – NFZ na nasz pozew odpowiedział, że szpital ma umowę i powinien przyjmować pacjentów wyłącznie do wysokości pozwalającej pokryć ich leczenie z zakontraktowanych pieniędzy – mówi wzburzony dyr. Wąsik. – I ma tak rozplanować przyjęcia, by nie przekraczać przyznanego mu funduszy. A to wiąże się tylko z jednym – nieprzyjmowaniem i odsyłaniem do kolejki chorych oczekujących na przeprowadzenie zabiegu czy też na wizytę do specjalisty. Pomimo iż w 2008 r. zrobiliśmy nadwykonania na 1 mln 240 tys., i tak już pacjenci oraz media, mieli do nas spore pretensje i zalewali nas pytaniami, dlaczego nie przyjmujemy ludzi, tylko ich odsyłamy, każąc im czekać po kilka lub kilkanaście miesięcy na wizytę czy przyjęcie do szpitala na planowy zabieg. Proszę zatem wyobrazić sobie, jaki byłby odzew społeczny, gdybyśmy nie zdecydowali się na przyjęcia ponad limit wyznaczony kontraktem. Tymczasem w obecnym roku proponuje nam się znacznie mniejsze pieniądze w stosunku do 2009 i jednocześnie zaznacza, że nie będzie zapłaty za żadne nadwykonania. Bardzo chcielibyśmy, aby pani minister, urzędnicy ministerialni i NFZ pokazali nam, jak należy reglamentować przyjęcia chorych i co zrobić w przypadku, gdy mamy np. człowieka z zawałem i w stanie przedzawałowym? Tego drugiego odesłać, argumentując, że „pan może jeszcze poczekać”? – pyta retorycznie dyr. Wojciech Wąsik. – Absurd! Kasandryczne wieści

ma także Roman Ryznar. – Do końca lutego br. – wyjaśnia – naszą placówkę obowiązuje kontrakt z zeszłego roku. Jeśli natomiast do 20 stycznia nie podpiszemy nowego, szpital będzie musiał rozpocząć procedurę likwidacyjną. Już teraz wszystkie planowane zabiegi są przekładane i wykonujemy tylko pilne. W rezultacie ludzie czekają w długich kolejkach i głośno wyrażają swoje niezadowolone i rozżalone. W tej chwili przyjmowane są tylko osoby w nagłych przypadkach zagrażających życiu.

– Bardzo niepokojąca jest postawa NFZ, który do kwestii lecznictwa zaczyna podchodzić w sposób ściśle komercyjny, czyli traktując finansowanie szpitala na zasadzie umowy cywilnoprawnej, a w pacjencie widząc klienta – zauważa dyr. Wąsik. – Jeśli jest to zgodne z ustawą o ochronie zdrowia, konstytucją i innymi aktami prawnymi, to należy tylko pogratulować NFZ dobrego samopoczucia i wyobraźni.

Protesty i manifestacje

O determinacji podkarpackich szpitali świadczy również manifestacja przed siedzibą oddziału NFZ w Rzeszowie, która odbyła się 14 stycznia br. Powiatowy Szpital Specjalistyczny w Stalowej Woli reprezentowało na niej około siedemdziesięciu pracowników. – Rozpoczęliśmy pod koniec 2009 r. ogólnopolski protest przeciwko przedstawianym nam kontraktom – mówi Wojciech Wąsik. – Obecnie akcja ma już wymiar lokalny, obejmując całe województwo podkarpackie. Dyrektorzy szpitali nie muszą się obawiać nacisków czy jakichś innych nieprzychylnych im kroków ze strony organów założycielskich, bowiem zarówno marszałek Zygmunt Cholewiński, jak i poszczególni starostowie stoją za nimi murem, popierając i wspierając w żądaniach stawianych przez nich NFZ. – Niemniej jest to żenujące, że zamiast zajmować się na miejscu sprawami szpitala, musimy jeździć i manifestować na ulicach miast, by ktoś z wysoko postawionych decydentów zauważył nasze problemy i podjął stosowne działania.

Podkarpacki pacjent najtańszy

Zdaniem stalowowolskiego starosty Wiesława Siembiędy, i NFZ, i Ministerstwo Zdrowia wykazały

brak troski o mieszkańców województwa podkarpackiego. – Podkarpacie – mówi starosta – jest traktowane najgorzej w kraju. Na jednego mieszkańca przypada tu średnio rocznie na leczenie 1230 zł, podczas gdy średnia krajowa wynosi 1410 zł, a na Mazowszu 1610 zł, niektóre źródła podają że nawet 1710 zł. To prowadzi do uwstecznienia naszej służby zdrowia – podkreśla. Wiesław Siembięda zagroził również, że jeżeli sytuacja nie ulegnie zmianie, zawiadomi Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, iż życie i zdrowie ponad 2 milionów mieszkańców Podkarpacia jest zagrożone. Tymczasem powód dysproporcji w przyznawaniu środków na leczenie jest banalny – pieniądze dzieli się nie równo według liczby mieszkańców danego województwa, ale na podstawie tzw. algorytmu, na który składa się wiele czynników. W algorytmie wprowadzonym we wrześniu 2007 r. (za rządów Jarosława Kaczyńskiego; warto tu zaznaczyć, że podkarpaccy posłowie PiS protestowali wówczas) jednym z jego mierników był średni dochód przypadający na jednego członka gospodarstwa domowego. To w oczywisty sposób krzywdziło biedne województwa. Podkarpacie straciło na tym ponad 300 mln zł. Ten zły przelicznik został zmieniony we wrześniu ubiegłego roku. Ale zostały w nim jeszcze inne krzywdzące zasady, np. ta promująca województwa posiadające wysokospecjalistyczne kliniki. A przecież za leczenie pacjentów podkarpackich w klinikach krakowskich, warszawskich płaci nasz regionalny oddział NFZ (są to tzw. migracje). Więc jest to jakby podwójne płacenie. Owszem, Podkarpacie skorzystało na ubiegłorocznej zmianie algorytmu, ale otrzymując jedynie 38 mln zł, a nie 300 mln! – Przecież np. stawki w zakresie materiałów medycznych, lekarstw itp. mamy ogólnopolskie, czyli wydajemy tyle samo, co np. szpitale na Śląsku, Mazowszu czy w Wielkopolsce – podkreśla dyr. Wojciech Wąsik.

Wydaje się, że wszyscy, począwszy od minister Kopacz po nas, pacjentów, są zdania, iż bezwzględnie należałoby inaczej dzielić finanse NFZ, aby nie było gorszych i lepszych pacjentów w jednym kraju. Tylko że niewiele w tej materii jest czynione. ■

Pięćdziesiąt pięć lat,
siedem miesięcy i dziesięć dni

Parafia to jego życie

– Grębowska świątynia i pan Syrkiwicz
to dla mnie niemal jedno – mówi pani Teresa,
mieszkanca Grębowa.

Trudno przyzwyczać się, że już go nie ma – dodaje. – Dla mnie był bowiem od zawsze. Po 55 latach nieprzerwanej pracy jako organista odszedł nagle 11 grudnia ubiegłego roku. – Jeszcze dzień przed jego śmiercią rozmawialiśmy – wspomina pani Janina – umawiając się, że w piątek przywiezie nam opłatki, tak jak czynił to od ponad 50 lat. Niestety, w piątek rano, będąc na zakupach w rynku, dowiedzieliśmy się, że pan Henryk zmarł na zawał serca. – Wstrząsające wrażenie zrobiła na mnie Msza św. w niedzielę tuż po odejściu pana Henryka, podczas której milczały organy – wyznaje pani Teresa.

W uroczystościach pogrzebowych Henryka Syrkiwicza uczestniczyło ponad dziesięciu kapłanów, chór, orkiestra oraz licznie przybyli parafianie, którzy w ten sposób chcieli złożyć hołd zmarłemu organiście. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. kan. Stanisław

Grygiel, były proboszcz grębowskiej parafii. Homilię zaś wygłosił obecny proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Woli Baranowskiej, ks. kanonik Eugeniusz Baran, który przedstawiając krótką sylwetkę Henryka Syrkiwicza, wykazał jego zaangażowanie w pracę na rzecz tejże parafii. – Słowa św. Pawła Apostoła z Drugiego Listu do Tymoteusza można zacytować przy trumnie naszego drogiego zmarłego, śp. brata Henryka – wyjaśnił ks. kanonik. – W sposób obrazowy ukazują one koniec drogi życiowej naszego organisty, który przeżył swoją egzystencję w duchu chrześcijańskim i nakazów Ewangelii świętej. Nasz zmarły, którego zwłoki kryje ta trumna, prowadził życie przy Bogu, służąc kościołowi i parafianom jako organista. My dzisiaj, zgromadzeni tak licznie wokół jego trumny, chcemy oddać mu ostatnią ludzką przysługę, a zarazem podziękować za wszelkie



W uroczystościach pogrzebowych Henryka Syrkiwicza uczestniczył tłum wdzięcznych mu ludzi

FILIP MATERKOWSKI

dobro, jakie świadczył dla tej parafii przez pięćdziesiąt pięć lat, siedem miesięcy i dziesięć dni.

Henryk Syrkiwicz urodził się 29 listopada 1930 roku w Stopnicy położonej w województwie świętokrzyskim. W wieku dwudziestu czterech lat opuścił rodzinne strony i udał się do Grębowa, gdzie 1 maja 1954 roku został przyjęty do pracy przez śp. ks. prałata Franciszka Wróbla. Nikt wtedy nie przypuszczał, że powierzona mu funkcja organisty będzie pełnił przez ponad pół wieku. Wraz z małżonką Weroniką wychował dwoje dzieci – córkę Helenę oraz nieżyjącego już syna Tadeusza. Doczekał się także wnuków. Wśród parafian uchodził za człowieka wielkiego serca, zawsze gotowego pomóc drugiej osobie, jednocześnie bardzo pracowitego, który oddawał się bez reszty działaniom na rzecz grębowskiego kościoła. Posługę organisty pełnił z wielkim zaangażowaniem. Niektórym osobom uczestniczącym w ostatniej drodze śp. Henryka

Syrkiwicza trudno było wymienić jego zasługi. Dla nich na zawsze pozostanie ich organistą, dlatego też postanowiono zebrać środki finansowe i wykuć tablicę upamiętniającą jego osobę, która będzie się znajdować w kościele parafialnym. Ponadto wielu parafian zamówiło również Mszę gregoriańską za duszę zmarłego.

Pod wielkim wrażeniem postawy życiowej zmarłego jest również obecny proboszcz parafii ks. kanonik Tomasz Kołodziej, który współpracował z organistą niecały rok. – Mimo podeszłego wieku, siedemdziesięciu dziewięciu lat – mówi ks. Kołodziej – do końca wykazywał się niesamowitą pracowitością. Zawsze niósł pomoc, nawet w momencie wyjścia do chorych wskazywał, gdzie kto mieszka. Można powiedzieć, że żył życiem parafii.

Ciało pana Henryka Syrkiwicza zostało pochowane na cmentarzu w Stopnicy.

Filip Materkowski

Sięganie do chlubnej przeszłości

Czciciele Maryi

W Obrazowie działa już reaktywowane Arcybractwo Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, którego członkowie noszą rzemienny pas.



Uroczystość reaktywowania Arcybractwa Pocieszenia odbyła się w kościele parafialnym w Obrazowie

Uroczystości przewodniczył ks. dr Marek Kozera, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu, który także przybliżył zebrany historię bractwa, sięgając początków XIX w. – Tu na tej ziemi, w tej świątyni przed najświętszym wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia gromadzili się nasi przodkowie – wyjaśniał ks. Kozera. – W trudnych okresach dziejowych naszego kraju, podczas rozbiorów, powstań narodowych, wojen światowych, oddawali się w ręce Matki Bożej. Zgodnie ze starym obyczajem gromadzimy się tu, aby także dzisiaj w Matce szukać pocieszenia i prosić o łaski. Reaktywacja bractwa – podkreślił – od dawna była w zamyśle proboszcza tejże parafii ks. Mieczysława Murawskiego, starającego się ze wszystkich sił odnowić ten kult maryjny na terenie naszej diecezji.

Po homilii wygłoszonej przez ojca misjonarza Marka Kowalskiego z Ukrainy, ks. Marek Kozera dokonał poświęcenia symboli, należących do Arcybractwa Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny – rzemiennego pasa, odnoszącego się do jednego z patronów bractwa, czyli św. Augustyna (drugim jest św. Monika), różańca, który ma być znakiem modlitwy, oraz świecy, będącej symbolem światła. Następnie piętnastoosobowa grupa członków bractwa odczytała deklarację będącą świadectwem oddania się w ręce Matki Bożej Pocieszenia.

Zgodnie z założeniami zgromadzenia, zainicjowana modlitwa musi być odmawiana przez nich każdego dnia, dzięki czemu „w godzinę śmierci członkowie bractwa uzyskają odpust zupełny, jeśli po spowiedzi skruszonym sercem wezwą Imienia Jezusa usty lub w sercu”.

zm